Nr. 33. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m. k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 17. Sierpnia 1847.

E... J...

Dalsze uwagi o projektach do układania warunków dzierżawy.

W numerze 23 Tygodnika raczyła szanowna Redakcja umieścić artykuł mój o układzie warunków dzierżawy. Hrabia Leon Rzewuski, któremu wdzięczność za to, iż dał powód do odzywania się w tym przedmiocie, raczył odpowiedzić. Pan Jan Zaklika podjął w numerze 26. tożsamo ten kłąbek, z którego tak piękne o szczęściu kraju snuć się dają myśli; lecz dotąd tylko myśli — dałby Bóg, aby się kiedyś rzeczywistością ucieszyć. — Ja nieznajomy, podejmuję kłąbek znowu i daléj snuć pragnę. — Jeśli więc mówiąc o tym ważnym przedmiocie, dotknę czasem ciérpkiéj prawdy: niechże tego nikt niebierze za złe; wszak na choroby często gorzkie dają lekarstwa. Dlatego rozprawy nasze, broń Boże! abym śmiał nazwać polemiką; są one tylko wynurzeniem myśli pojedyńczych osób, z których zapewne każda gorąco pragnie szczęścia swego kraju; a chociaż się w tych rozprawkach myśli z sobą ścierają: ztąd tylko wyniknąć może bliższe i lepsze poznanie i wyjaśnienie rzeczy, a o to właśnie idzie. — Dlatego więc niech mi będzie wolno (przypominając numer 19. Tygodnika) najpierwiéj się zapytać: czyliż niejest możliwym, a nawet z usposobienia ludzi, jakie przez wpływ rozmaitych okoliczności się rozwinęło, koniecznym ten wypadek, że gdyby umowy trzechletniéj dzierżawy tylko z powodu piérwszego odzywania się jednéj z obu stron daléj trwać miały (PR): to te łatwo i dowolnie zrywane będą? Więcéj jak pewna, że o nierzetelność ludzi posądzać nietrzeba, bo kto niewierzy, ten sam wiary niegodzin, ale chociaż to wszyscy, a księża i z ambony mówią: a dlaczegoż przecie piszą się kontrakty, które są dowodem niewiary? dlaczegż się niedzieje tak, jakto dawnémi czasy nieraz bywało, że kilka wiérszów na ćwiartce papiéru, albo nawet i wymówione tylko słowo drugiemu prawo jakieś nadawało? Broń Boże! niekażdy dzierżawca jest łapigroszem, niekażdy dziedzić jest wymyślnikiem; potępić nikogo niemyślałem, bo sam mógłbym być potępionym; ale chociaż tak jest: dlaczegoż przecie piszą się kontrakty? Widoczna więc, że z przyczyny wielu potrzebujących wędzidła, nakłada się toż i na takich, którzyby się bez niego obeszli. Kontrakty więc są konieczne — dla złych, aby niemogli źle robić; dla dobrych, aby się przypadkiem stać niemogli złymi; ogółem dla zabezpieczenia się każdego szczegółowo, i dla uczciwego nawet i rozsądnego, albowiem trudno żądać, aby się wszyscy znali. Wszak najczęściéj dziedzić wypuszcza swoje dobra człowiekowi, którego piérwszy raz widzi.

Bolesno jest, dotykać wad — a o tych tak wiele powiedziéćby się dało! — Pan Jan Zaklika tylko jedną, lecz prawdziwą przytoczył; a to tę, że zwykle wypuszczający swoje dobra w dzierżawę, wszystkie warunki za podrzędne mają i tylko za najgłówniejszą rzecz uważają, aby czynsz bez rozwagi do najwyższego stopnia podnieść, przezco dzierżawcy do nierzetelnego postępowania przymuszani bywają. Ta jedna wada już sama przez się tak wielka, jest tylko skutkiem wielu innych poprzedzających. O nich niechaj mówi kto inny, kto ma serce do tego; ja tylko chciałbym, aby wychowaniem gospodarskiém tym wadom zaradzono; chciałbym daléj, aby i z natury złośliwy człowiek niemógł być szkodliwym i niszczącym członkiem w towarzystwie ludzkiém; chciałbym

chciałbym, aby dzierżawy nieprzeszkadzały postępowi gospodarskiemu; chciałbym właśnie, aby się nikt komornika niebał, a adwokata niepotrzebował; chciałbym, aby, dla dobra ogółu i szczęścia pojedyńczych, niebrali się do gospodarstwa niewytrawni ludzie, ale, aby przystępywali do gospodarstwa przygotowani wiadomością, nauką i moralném przekonaniem, a zatém, aby ostry był wybór między kompetentami do dzierżawy, a zato wybrany aby już w miejscu się ostał. Z tego stanowiska patrząc się na rzecz, ułożyłem rozprawkę o warunkach dzierżawy długoletniéj, która rokować może dobre nadzieje. — Odważyłem się raz przed publicznością z zdaniem wystąpić; czuję więc, iż obowiązany jestem tego zdania bronić. Dlatego niech mi wolno będzie rzecz daléj prowadzić.

Przypuśćmy, że z czasem w istocie ustaliłyby się i wzwyczaj weszły (daj Boże!) długoletnie dzierżawy; a niektórzyby przecie na trzy lata kondycjonalnie wydzierżawiali: to przekonałby się naówczas każdy, że ostatnie tylko wtenczas długoletniemiby się stały, jeźliby się zeszły dwa szlachetne charaktery. To zdarzenie bez wątpienia było między Leonem hrabią Rzewuskim dziedzicem, a ś. p. W. Fr. Bocheńskim dzierżawcą, i dlategotéż ten szczęśliwy stosunek tak zajął czcigodnego pana. Mimo wszelkiéj atoli wiary w cnotę, mówię: że w ogóle takie zdarzenia są wyjątkami, a wyjątki niemogą być regułami; a więc kiedy tak jest, śmiém się jeszcze raz zapytać: na cóż się piszą kontrakty? ja bowiem myślałbym, że gdyby wszyscy byli poczciwi i rozsądni, toby nietylko kontraków, ale nawet projektów niebyło potrzebo pisać.

O dobrych skutkach długoletnich dzierżaw, a złych skutkach dzierżaw podług dotychczasowego zwyczaju jestem prawdziwémi zdarzeniami tak mocno przekonany, że i pana Jana Zakliki projektu, już o wiele dzierżawę rozprzestrzeniającego, za doprowadzający do celu niemam. Z tego projektu wynika: że pierwszy okres dzierżawy jest nieprzewidziany, bo ten zależeć powinien od stanu dóbr wydzierżawionych: że wciągu tego nieograniczonego czasu dzierżawca ma dobra meliorować, co skoro już wykona i swój nakład odbierze: dziedzic czynsz podwyższa, dzierżawę na licytację puszcza, zostawiając pierwszeństwo dawnemu dzierżawcy i dając mu przy każdéj wypłacie raty $^{10}/_{100}$ od owéj przewyżki czynszu pierwotnego. Gdyby zaś dzierżawca niechciał płacić téj przewyżki, lub dziedzic pierwszego dzierżawcy utrzymać niechciał: tytułem odstępnego dałby mu $^{25}/_{100}$ od sumy równającéj się trzechletniéj nadwyżce. Po upływie pierwszego trzechlecia przydłużałaby się dzierżawa na następne trzy lata, i tak daléj, dopokądby się obom stronom podobało. Podług tego więc jeźli o dzierżawę starający się jest tęgim i rachującym gospodarzem i obejrzawszy się, potrafi oszacować miejscowe stosunki i przewidzieć źródła, z których w przyszłości gospodarstwo dźwigać ma; jeźli potrafi obliczyć się z siłami będącémi, a potrzebnémi do prowadzenia gospodarstwa i jeźli tym sposobem potrafi przez zbliżenie powiedzieć: w tylu a tylu latach stanę na takim a takim stopniu, podwyższę dochody mniéj więcéj na tyle a tyle, i potém będę mógł płacić tyle; otoż łatwo przypuścić, że takiemu rozumującemu gospodarzowi w istocie udała się praca, i że (dajmy na to) w przeciągu sześciu lat dochód roczny podwyższył o 1000 złr. — i daléj, że w ośmiu latach, rachując te od początku dzierżawy, swoje nakłady odebrał. Po upływie tedy owego czasu dziedzic ma słuszne prawo żądania większego czynszu, a podług kontraktu licytując i dając dawnemu dzierżawcy pierwszeństwo, wypuszcza temuż na trzy lata biorąc 1000 złr. więcéj, z tych tylko $^{10}/_{100}$ a zatém 100 złr. dzierżawcy odstępując. Wątpię aby się znalazł tak niedobry dziedzic, którby nieutrzymał dzierżawcy w pierwszych trzech latach po owych ośmiu, w których dzierżawca dobra poprawiał i nakłady odbiérał; lecz któż zaręczyć może, czy ów dziedzic, dobry nawet z innych względów człowiek, nienamyśli się albo objąć sam gospodarstwo, albo, jeźli niejest tak bardzo dobrym człowiekiem, czy nieskusi się pociągnąć dzierżawę jeszcze wyżéj i przez licytację, kontraktem wymówioną, nakierować tak, że dzierżawca odpadnie? Wszak ów w tym razie dostanie bonifikację, podług powyższego, od trzechletniéj nadwyżki 3000 złr. — czwartą część 750 złr. — Wszak ten niemoralny wypadek sam pan Zaklika przewiduje, i daléj pociesza, że dziedzic przy pomocy sądów polubownych, ma godziwy środek pozbycia się złego i niedogodnego dzierżawcy: ale, skoro dla dobra dziedzica i dzierżawcy idzie o to, aby dzierżawy długo trwały, jakiż znajdzie się środek utrzymywania dzierżawcy, jeźli dziedzic jest niedobrym człowiekiem, a zechce się pozbyć dobrego i dogodnego człowieka, mogąc przecie użyć niegodziwych środków? Otóż biédny dzierżawca nie wchodzi do miejsca, gdzieby przeżył

swój wiek i robił majątek, bo jak dziedzic zechce, dzierżawca powędruje i znowu komuś dobra meliorować będzie, albo może i niszczyć, bo mu się nie zechce dla niewdzięcznych pracować. A ztąd dalej jakie skutki? o to: procesa, dla adwokatów zarobek, bankructwa, nieprzyjaźnie i cały szereg biéd, wprawdzie nieco mniejszych aniżeli przy jeszcze krótszych dzierżawach, ale zawsze biéd. — Twierdzę: kto chce mieć dobrych ludzi, czy sług, czy oficjalistów, czy dzierżawców, niechże przy wszelkiéj wierze urządzi tak, aby niebyło sposobności zepsucia się. Nie wieśdź na pokuszenie: zbawi od złego. — Dlatego od mojéj myśli długoletnich dzierżaw w numerze 23. wyłuszczonéj nieodstąpię, chyba mnie kto o czém lepszém przekona, chyba kto na moralniejszéj zasadzie napisze inny projekt.

Wydzierżawiającemu dziedzicowi powinno iśdź i o to, aby dzierżawca miał śmiałość robienia, jeźli trzeba, i znacznych nakładów. Lecz on tego robić niemoże, jeźli niejest pewnym długiéj siedziby dla siebie i swoich dzieci. Sposób wydzierżawienia przez pana Zaklikę podany, prawda że jest postępowy; ale zawsze półśrodkiem, a półśrodki, jak każdemu wiadomo, niezbawiają.

Skoro dziedzic wydzierżawia, iść mu i o to powinno, aby w każdym względzie miał spokój. Będzież go miał dziedzic, jeźli w gospodarstwie przez drugiego prowadzoném, większe nakłady on będzie musiał podejmować? czyż nielepiéj aby też dzierżawca wykonywał i tylko się rachował z dziedzicem, jak to w numerze 23 Tygodnika powiedziano? Dzierzawca, pewny swojéj i swoich dzieci siedziby, co tylko zrobi, to pewnie jak dla siebie, trwale i dobrze; zresztą zrobi to co dziedzic zatwierdzi, osobliwie ze względu na budynki.

Z przyczyny więc podanego przez pana Zaklikę projektu śmiém powtórzyć: kto chce cobądź dobrze zrobić, niech unika dwuznaczności, niech omija wszystkie półśrodki, a całą moralną siłą niech się chwyci jakiéj pewnéj zasady, obiecującéj spokój i nieprzerywane dobre powodzenie. Wszak wiadomo każdemu gospodarzowi, ile to jest przedmiotów w gospodarstwie, które go z elementarnych lub innych miejscowych przyczyn zgryzą; nacóż więc jeszcze więcéj dodawać frasunku stanowi, który zabezpiecza szczęście kraju?

* * *

Mówiliśmy o warunkach dzierżawy; rzecz wyczerpujemy jak umiémy; lecz jabym się jeszcze spytał, czy to konieczną jest rzeczą, aby dziedzice swoje dobra wydzierzawiali? Jeżeli na rzecz tę zechcemy patrzéć z tego stanowiska, że dziedzice wypuszczają dobra w dzierżawę z téj przyczyny, aby tylko drugim dali sposób do poczciwego życia: natenczas ani słowa przeciwko dzierżawom! Lecz jakież w tym razie obiorą sobie dziedzice zatrudnienie? Pytanie to niechaj tymczasem nierozstrzygnięte zostanie; ale zato dalsze uwagi o dzierżawach mnie się nasuwające, następnie wyłożę:

Już czas mija, w którym mniéj więcéj liczną pańszczyzną, przy pomocy narzutu prowadzić się dawały na niezmiernych łanach extenzywne gospodarstwa. Najem robotnika, potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa, z przyczyny ludu zbytecznie się drożącego i niemającego ochoty do najmowania się gdy jest dosyć chleba, ogólny brak kapitałów obrotowych; także trudna z tych przyczyn administracja dóbr obszerniejszych; grożą upadkiem gospodarstwom, jeźli się wcześnie temu niezaradzi. Właścicielom pojedyńczych włości lżéj wykonać jakową zmianę, albowiem lżéj odłożyć dla mniejszego gospodarstwa sumę, która raz na zawsze przeznaczeczenie kapitału obrotowego dostanie, która do popierania gospodarstwa służąc, corok od tegoż wracaną, osobno składaną, skrupulatnie obrachowaną i pilnowaną być może. W tym razie posiadacz włości, jeden człowiek, sam dla siebie i podług swojéj myśli działając, łatwo da radę wszystkiemu. Inaczéj się ma rzecz w dobrach obszernych, gdzie takich folwarków jest kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt. W takich dobrach, jeźli w nich gospodarstwo jest na wyższym stopniu, i jeźli dla każdego folwarku na mocy, o ile być może, akuratnego wyrachowania sił potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa, już znany jest i odłożony kapitał obrotowy; tudzież jeźli mają ludzi do prowadzenia gospodarstwa i zdatnych i pewnych, na których sumienie spuścić się można, co ostatnie ma zawsze miejsce w dobrach należycie uregulowanych, gdzie ludzkie obejście się z oficialistami, odznaczanie zdatnych, stosowne nagradzanie i zapewnienie bytu dawnym zwyczajem zaręczono; jeśli nadto sam właściciel wgląda ściśle w wszystko, lub niechcąc tego, ma ludzi do kierowania interesami i dobrami rozumnych i sumiennych, posiadających wiadomości i zdatność, nieograniczoném zaufaniem obdarzonych, a rachunkowość krótka a jędrna, jasna i niezawiła, owóż zgoła jeźli tak dobra administracja złożona z takich ludzi

*

w nieprzesadzonéj liczbie (ale zawsze z tą zasadą, aby pomiędzy nimi młodzież miejscowa się kształcąc, zamiłowanie do gospodarstwa i przywiązanie do swojego pana nabierając służyła do wypełniania miejsc opróżnianych) zapewnia właścicielowi pewne i piękne korzyści; a nareszcie, jeżli kapitał wkładowy, tkwiący w chowie rozmaitego i licznego dobytku użytkowego i pociągowego, w machinach, narzędziach i t. p. jest tak wielkim, iż trudne i stratne byłoby jego zbycie, a trudniejsze jeszcze z czasem, gdyby potrzeba wynikła, nabycie: naówczas nieprzyjaciel tylko radziłby wydzierżawienie takich dóbr. W przeciwnym atoli razie, jeźli tylko jeden z wyżéj wyrażonych punktów niema w dobrach miejsca: właściciel rozleglejszych dóbr najlepiéj zrobi, gdy je powydzierżawia. Śmiém atoli zapewnić, że tylko długoletnie, gdyby i półwiekowe dzierżawy bez wszelkich zagadek dawane, dobra jego do porządku przyprowadzą, napełnią porządnémi budynkami, licznym dobytkiem itd. itd.

Gdybym chciał skromność obrazić, lub niebardzo szczęśliwych gospodarzy kompromitować: to co powiedziałem, dowiódłbym wyliczeniem szczególnych faktów Pewną jest rzeczą, iż bardzo mało znajdzie się szczęśliwych obszernych gospodarstw, właściciele ich możeby lepiéj zrobili, gdyby je w długoletnie powypuszczali dzierżawy.

Krótko zebrawszy treść tego co powiedziano, wypada: Właściciele pojedyńczych włości lepiéj zrobią, gdy sami umiejętnie gospodarować będą i swoich synów lepiéj gospodarować nauczą; właściciele zaś obszerniejszych dóbr lepiéj zrobią, gdy rozsądnie na długie lata, choćby i dzieciom teraźniejszych dzierżawców powydzierżawiają swoje majątki. Mający nawet tylko dwa lub trzy folwarki, jeźli nadto te odległe są od siebie, lepiéj zrobi gdy tylko na jednym osiędzie, a resztę wydzierżawi:

Daléj i tę uwagę niech mi będzie wolno zrobić: Przyzwyczailiśmy się nieustannie odwoływać do zagranicy. W Anglii, Francyi, Niemczech jest tak — niechże będzie tak i u nas. Dobrze jest wiedzieć, jak się dzieje u obcych, lecz jeszcze lepiéj wiedzieć co się dzieje w domu, i jeśli coś obcego w domu zaprowadzić chcemy, toż zaprowadzajmy dlatego, że to w domu dla miejscowych stosunków staje się potrzebném. Niema kraju, w którymby się nieznalazło coś takiego, coby przypadło do potrzeb reszty innych; i u nas znalazłoby się niejedno, coby się obcym przydało. Kochając swój kraj nad inne, pragnijmy w nim polepszenia robić, lecz tylko potrzebne, bez względu, że tak lub inaczéj jest za granicą. Toż i do dzierżaw długoletnich zastosować da się.

Potrzebne w kraju ulepszenia tylko wtenczas rozprzestrzeniać się będą, gdy więcéj nauki i wiadomości upowszechni się między gospodarzami. U nas w tym względzie wiele brakuje. Niéma ani szkół rolniczych, ani stowarzyszeń; każdy po największéj części robi tak, jak się nauczył od ojca, a ten robił jak jego pradziadek. Gdyby przynajmniéj szczérość, prostota, religijność i oszczędność pradziadów wnukom w spuściźnie zostały! U nas jeszcze książka, lub czasowe pismo mało którym gospodarzom przypadają do smaku; u nas jeszcze niema bodźca do wyrozumowanego gospodarowania, jakiby był, gdyby istniały powiatowe stowarzyszenia gospodarzy. I z całą nadzieją zwrócone są oczy nasze na niedawno zawiązane Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, które gdyby się rozgałęziło w całym kraju najzbawienniejszeby skutki wywołało. Znaleźliśmy organ naszych rozprawek w Tygodniku rolniczym, to jeszcze niejest dostatecznem — całe towarzystwa roztrząsać je powinny. Dlatego też artykuł niniejszy tém samém co i w numerze 23 kończę wynurzeniem, iż warto, aby Towarzystwo gospodarskie we Lwowie przedmiot o dzierżawach, któryby podczas rozstrząsań zapewne o wiele więcéj aniżeli tu uwag wywołał, pod swoję rozwagę wzięło.

Cała rzecz o długoletnich dzierżawach dałaby się systematycznie z przytoczeniem rozmaitych okoliczności, z dowodami rachunkowémi itd. wyłożyć lecz taka robota zbyt wiele czasu potrzebująca, od niestolikowanych gospodarzy żądaną być niemoże; dlatego poprzestańmy tymczasem na rozumowaniach i cudzych doświadczeniach, które nas nauczyć mogą. Z resztą pewny jestem, że głos publiczny i wszystkich prawych ludzi za témi przemawia. Spodziéwamy się, że szanowna Redakcja niejeden jeszcze w tym przedmiocie umieści artykuł; co zaś mnie się tyczy, myślę, że w tym względzie ostatni raz (PR) piszę.

dnia 5. lipca 1847. *E. J.*

Rękodzieła — Fabryki.

Największy mędrzec-poeta niemiecki rzekł, że opatrzność dlatego człowieka z raju wygnała, by ten sobie na ziemi całéj samodzielnie raj odbudował. Klątwa najsprawiedliwszego boga: będziesz w pocie czoła na chléb pracował, jest oraz błogosławieństwem najlitościwszego Ojca. Praca surowe płody matki

przyrody, praca człowieka uzacnia. Surowe płody przyrody dotąd żadnéj wartości niemają, pokąd człowiek pracą niewywrze na nich piętna swego rozumu t. j. pokąd ich człowiek nieprzerobi, nieprzekształci tak, by mu do rozumnego celu służyły. Od tego niewyjęte są nawet owoce, których bez żadnéj pracy może człowiek, skoro dojźrzały, użyć na swój pokarm: Ziemia niejest rajem i nierodzi w każdéj porze roku, przeto trzeba umieć owoce przechowywać, a aby się dały przechować trzeba je przekształcać — ziemia niejest rajem i rodzi więcéj chwastów, aniżeli rzeczy pożywnych — człowiek musi wytępiać chwasty, a rośliny pożyteczne rozmnażać. Oprócz pożywienia potrzebuje człowiek odzienia i pomieszkania, aby te miał musi surowe płody przerabiać. Konieczna potrzeba zrobiła człowieka rękodzielnikiem a czas i towarzystkie życie udoskonaliły rękodzieła. Człowiek udoskonalony kolejami wieków niemógł porzestać na rękodziełach, musiał pomyśléć o fabrykach. Niedosyć było człowiekowi, że potrafił pracą nadawać wartość surowym płodom przyrody, on zapragnął i zapotrzebował nadawać im coraz większą i większą wartość przemysłem, czyli pracą umysłową. Nasz chłopek przędąc przędziwo i wełnę, tkając jedno i drugie, i wyrabiając płótno i sukno nadaje surowym płodom wartość i jest rękodzielnikiem, ale ten, kto wymyślił machinę do przędzenia cieńszego i równiejszego, kto wymyślił machinę do tkania, nadał surowym produktom nierównie większéj wartości, boć on z téj samej ilości przędziwa i wełny dwa razy tyle sukna i płótna zrobił, a nawet trwalszego i ładniejszego, bo on w tym samym czasie dwa razy i cztéry razy tyle płótna i sukna wyrabia. Rękodzieła są dla człowieka *conditio sine qua non*, są warunkiem bez którego na ziemi ród jego w ciągłém barbarzyństwie żyćby musiał, a możeby nawet zaginąć musiał — fabryki zaś są prawdziwémi instytucjami emancypacyi dla człowieka z niewoli niezbędnych i grubych potrzeb, którym się zaledwie z największém wytężeniem sił obegnać zdoła. Przecie słychać hałas w przemyślnéj Europie, że fabryki pozbawiają ludzi zarobku i chleba, a przecie słychać nawet światłych naszych ziomków mówiących, że nam lepiéj bez fabryk, aniżeli postronnym z fabrykami, bo my mamy dosyć i odzienia i pożywienia, bo my niemamy u nas ludu nagiego i zgłodniałego. Dzięki najwyższemu za żyźność naszéj gleby, ale niespuszczajmy się na nią. Fabryki nikomu nic złego niezrobiły, fabryki rozlewają wygodę i swobodę tak, jak chciwi właściciele fabryk monopolicznémi zabiegami ogałacają ród ludzki z dobrodziejstw, które na niego jasne jego słońce „rozum" zléwać usiłuje. W bogu nadzieja, że ustawy rządowe tu prędzéj, tam późniéj złemu kierunkowi położą silne tamy, a dobremu wszystkie drogi uprzątną.

Jakie ma znaczenie ogrodnictwo i sadownictwo w gospodarstwach wejskich szczególniéj małych?

My — a szczególniéj nasi mniéj świetli gospodarze zwykli obliczać korzyść z każdéj gałęzi gospodarskiéj podług doraźnego pieniężnego dochodu, który nam dać może. O jutrze w ogólności myśléć nielubiémy, przyszłe pokolenia, stopniowy postęp mało nas obchodzą. Korzyści szlachetniejszéj niemiewamy na względzie. Że to nas wcale niezaszczyca, dowodzić niepotrzebuję. Niejeden zająłby się u nas ogrodem i sadem, gdyby takie zajęcie dawało mu natychmiast gotowe pieniądze. To, że warzywa i owoce dostarczają własnéj kuchni materjał do najlepszych potraw, to zwraca na siebie uwagę chyba ludzi zamożniejsyych. To zaś, że zatrudnienia około ogrodu i sadu zapełniają nieraz wolny od innych gospodarskich zatrudnień czas, że upiększają szczególne posady gospodarskie i całe okolice, że po prostu, o ile to być może, zamieniają ziemię naszą, jak się trafnie pewien nasz pomolog wyraził, w okolicę rajską, że zatém budzą w narodzie estetyczny zmysł, bez którego niespodziewać się prawdziwego, moralnego postępu, na to wszystko mówię, mało kto zwraca uwagę. Rolnik potrzebuje mieć kapitały, aby pomyślnie gospodarował, przeto niemoże ich trwonić na żadne przyjemności prawie, jeżeli niechce popaść w stan bezwładności, i przyczynić się do smutnego upadku pomyślności krajowéj. Cóż przeto naturalniejszego nad to, że rolnikowi wypada nawet bez koniecznego względu na korzyści materjalne, upiększać siedziby swoje pracą i staraniem, aby w nich tém przyjemniéj mógł trawić wraz z rodziną swoją wolny od zatrudnień czas, dla pokrzepienia sił swoich duchowych i cielesnych do dalszéj pracy? Aleć sadownictwo i ogrodnictwo nastręcza nawet i materjalne niemałe korzyści, byleby tylko niechcieć mieć ich zaraz, nim się na nie usilnością zasłużyło. Dałby się sprzedać niejeden owoc świeży, suszony lub smażony, możnaby uprawiać w ogrodzie nietylko rośliny warzywne, ale na przemian i handlowe, za

któreby wchodził do kraju i do kieszeni gospodarza grosz. A ileżby to się nieoszczędziło grosza? aż przykro wspominać, że musimy sprowadzać cykorję, korniszony, musztardę i niejedną roślinę apteczną, którąby się w ogrodach naszych rodziła. Nikomu nietrudno przyjść do porządnego ogrodu i sadu, kto niezamierza ubiegać się o pierwszeństwo z możniejszymi i kto pojął, że każdy porządny ogród i sad jest oraz ozdobnym, albo łatwo może być oraz ozdobnym orgrodem. Przyznam, że niemożemy mieć parków angielskich, ale każdy właściciel każdego kawałka roli może mieć porządny ogród warzywny i sad, każdy może mieć dobrze obrobioną rolę, niezaniedbane pastwiska i sianożęcia, zaczém cały kraj byłby wielkim parkiém angielskim, zwłaszcza, że matka przyroda nieodmówiła mu położeń, tyle odmiennych jednych od drugich, tyle rozmaitych powabnych a nawet prawdziwie czarownych.

O lnie i konopiach.

Jerzy Viebahn, tajny nadradzca finansowy, mówiąc o austrjackiéj wystawie przemysłowéj w roku 1845 ze względu na gospodarstwo rolnicze powiada między innémi: Len uprawiają szczególniéj północne prowincje cesarstwa austrjackiego, zaś konopie szczególniéj południowe i wschodnie.

Podług źródeł urzędowych było w roku 1841

jako to:	Cent. lnu:	Cent. konopi:
w Austryi powyżéj Anizy	17,227	5,968
„ Austryi poniżéj Anizy	68,365	5,463
„ Styryi	33,851	8,189
„ Karyntyi i Krainie	31,118	13,186
„ kraju Litoralnym	1,069	454
„ Tyrolu	47,310	15,210
„ Czechach	231,261	7,708
„ Morawie i na Szląsku	61,200	26,800
„ Galicyi	256,044	495,084
„ Dalmacyi	246	136
„ Lombardyi	100,526	39,844
„ Wenecyi	8,387	85,842
na pograniczu Militarném	19,876	53 759
razem	876,510	757,643
w latach urodzajnych bywa	1,200,000	
do tego w Węgrzech i Siedmiogrodzie	300.000	
Suma główna	1,500,000	

Najlepszy len rodzi się w Czechach i Morawii mianowicie w górach kierkonoskich koło Arnau, Królodworu, Zelau, i na pograniczu Czech i Morawy koło Sar, w Iglawskim, Ołomienieckim i Opawskim cyrkule. Len ten podobny jest do belgijskiego cienki, długi i rozkoszny, w kolorze i dotykaniu dobroci nitki nieustępuje i najlepszemu westfalskiemu i lepszemu szląskiemu. Nieumieją go jednakże jeszcze doskonale uchadzać. Wprawdzie wysiewają tutaj nasienie inflandzkie, i sieją len gęsto, ale rosić nieumieją lnu dobrze. Zwykłym sposobem rozpostarty len na rosie za nadto się rozgrzéwa, zaczém włókno kruszeje, i podczas tarcia i międlenia pozbywa się paździerza tylko na koszt własny, zaczém mało jest długiéj przędzy lniannéj i dużo krótkich niewiele wartujących kłaków. Z centnara lnu bywa po wymiędleniu 20 ℔ odpadków, 50 ℔ kłaków, a tylko 30 ℔ czystego lnu. Wynikłość taka zadowalać niemoże, gdyż lepsze gatunki lnu westfalskiego, belgijskiego i irlandzkiego, dają 75 pt. czystego przędziwa lnianego, a tylko 5 pt. odpadków, a 20 pt. kłaków. Zdaje się, że w wyżnéj Austryi, w któréj w najnowszych czasach rolnictwo najbardziéj postąpiło względem innych prowincyj cesarstwa i uprawa lnu wydoskonaliła się bardziéj, aniżeli w Czechach i Morawach. W tém ostatniém królestwie zasłużył się uprawie lnu niejaki Nadherny, właściciel Adersbachu, sprowadzeniem nauczycieli Westfalskich, założeniem dobrych jam do moczenia lnu i szkółek przędzenia. Zwrócono też w Czechach uwagę na lepsze postępowanie belgijskie. Przekonano się, że dla lnu w gruncie zamożnym dobrze, gdy znachodzi podporę w gałązkach na zagony zarzuconych (o tém niektóre okolice Galicyi dawno i dobrze wiedzą *R.*). Do uprawy gruntu używają gnojówki. Nasienie wcześnie powierzają ziemi, biorąc najlepsze i 2 razy tyle, co przedtém. Dla zapewnienia lnu od wylężenia, za którego powodem gnije i psuje go się dużo, tym sposobem dają mu podpory z gałązek: W bruzdach zagonów zabijają się widełki po jednéj stronie w odległości 4—5 stóp jedna od drugiéj, po drugiéj 2—3 stóp, na których kładą się tyczki, a po tych rozścielają się gałązki niezbyt gęsto. Równie ważném jest układanie lnu dla przeschnięcia, gdy się go wybrało, w mniejsze i większe kopy, zamiast, co go przedtém układano w grubszych warstwach na polu, które dla przesuszenia przewracano. (U nas wszędzie przesycha len w kopach w garście powiązanych albo w pojedyńczych garścach rozstawiony na płotach *R.*). Przemysł lniany w Austryi z tych samych powodów rozwinąć się niemoże co w całych Niemcach. Główną zawadą dla tego przemysłu jest niesłychany dowóz bawełny od lat 50

Jakož w ogólności przyznać należy, że to jest wielkiém dobrodziejstwem dla wielkich mas ludu. Mali len wytrzymać konkurencję z bawełną to do uprawy jego trzeba się wziąść z wielką znajomością rzeczy, a zdaje się, że uprawa jego jest właściwszą dla małych aniżeli dla wielkich gospodarstw i to dla tak małych, że cała rodzina nią się zająć może. Konopie są bardziéj od lnu artykułem wywozowym w państwach austrjackich. Szląsk i wielka część innych prowincyi związku cłowego pobierają największą ilość przędziwa konpnego na wyroby powróźnicze z Węgier i Galicyi. W ogólności niewyrównało jeszcze węgierskie i galicyjskie równie jak i Czeskie przędziwo konopne co do cienkości i siły przędziwu włoskiemu, zaczém się o połowę taniéj płaci. (Widziałem bardzo ciękie i mocne płótno tutaj wyrobione i z tutejszego przędziwa konopnego, którego możnaby było bez żadnéj ceremonii użyć na koszule dla ludzi zamożniejszych, gdyby było w dobrym blichu było. Potrzeba, aby ktoś skupywał nasz len i konopie, sam je rosił, międlił, i daléj uchadzał, a gospodarstwa nasze produkowałyby ich dosyć i nawet bardzo dobrych, bo koniec końcem cały sekret na tém poléga, aby siać dobre nasienie gęsto, a włókno będzie pewnie cienkie *R.*).

O kościach jako nawozie.

Kości są zapewne tym nawozowym materjałem, który naprzód zaczęto z dalekich strón sprowadzać. Wartość kości na nawóz do Anglii w r. 1837 sprowadzona wynosiła 354,600 L. St. W kościach zwierzęcych znajduje się dużo pierwiastków organicznych tak, że czasem dochodzą do 60 pt. całéj wagi; nieorganiczne części kości są: fosforan wapna, węglan wapna i w małych ilościah inne. Fosforan wapna znajduje się téż w rogach, kopytach, pazurach, a nawet w mięsie i krwi zwierzęcéj. Znajduje on się téż w nasionach wielu roślin, jako w szczególności w tych, które nam służą za pożywienie. Ziarnka roślin stronkowych są bardzo obfite w fosforan wapna. Palone kości pozbawiają się organicznych swoich części składowych. Równie można pozbawić kości tychże części składowych gotowaniem, chociaż nie w takim stopniu. Skutkują tedy kości użyte za nawóz albo częściami organicznemi albo nieorganicznemi albo jednémi i drugiém wedle tego, czego rola potrzebuje. Zawisło tedy od okoliczności, czy się ma użyć kości pozbawionych istot organicznych a szczególniéj azotu, albo téż takich, które je w sobie zawiérają. Jeżeli idzie o to, ażeby roli dodać fosforu albo wapna, natenczas dosyć użyć kości wygotowanych a nawet wypalonych. Czém lepiéj kość będzie rozproszkowana, tém lepiéj rozkłada się w roli i tém lepiéj skutkuje.

O tuczeniu gęsi.

Gęsi, które mamy tuczyć, niepowinny być zbyt stare, ani téż za młode; krzykacze (*oies ricardes*) trudniéj się tuczą od innych. Są gęsi, którym żaden pokarm nic niepomaga; inne zaś tuczą się należycie w przeciągu dni 24. W grudniu i styczniu najlepiéj tuczyć to ptactwo. Gęsi powinny być w najzupełniejszym spokoju podczas tuczenia, wypada je przeto trzymać w miejscu ciemném, dokąd żaden gwar niedochodzi. W zimie trzeba się starać dla nich o ciepło, a w lecie o chłód. Ruchu nie należy im dozwalać żadnego.

Cléb z dyń i buraków.

Gospodarze wirtemberscy pieką obecnie smaczny chléb z dyń i buraków, mieszając je z mąką. Aby mieć bochenek 8 ℔ bierze się $2\frac{1}{4}$ ℔ buraków, myje się je, trze i wypłukuje 2 razy ciepłą wodą dla odebrania im słodkawego smaku. Do chleba dyniowego bierze się $\frac{2}{3}$ mąki a $\frac{1}{3}$ dyni. Dynie obiéra się ze skórki, czyści się z nitek drzewnych i wyjmuje z nich ziarnka, zaczém je się kraje w kostki małe, dusi na ogniu z solą i wodą, a potém cedzi przez sito. Przecedzone kostki duszą się i mieszają z mąką.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Stuczne kwiaty.

Pani Veny w Paryżu robi sztuczne kwiaty dla uczących się botaniki. Korzyść z nich jest ta, że się w nich niespostrzega różnicy różnych pór roku i różnych perjodów życia, że forma i farba niepsuje się jak w zwykłych zielnikach, i że są lepsze od roślin malowanych, albowiem dają się oglądać z każdéj strony. Ma Vény gotowe już następujące rośliny: *Heleborus hiemalis*, *Solanum tuberosum i dulcamara*, *convolvulus Jalappa*, *Aconitum Nopillus*, *Nicotiana*, białego tarnia, kilku roślin stronkowych i pleśni.

Sklanne i porcelanowe naczynia nawiedzione miedzią.

Dr. Mohr Koblencyi widział w Paryżu w 1844 roku na wystawie sklanne i porcelanowe różne naczynia nawiedzione bardzo równo miedzią. Powłoka była bardzo piękna. Powiadano o tém, że naczynia te tak uzbrojone znoszą większy stopień gorąca i szczególniéj działaniu płomienia spirytusowego opierają się. To spowodowało dr. Mohra do prób podobnych, które mu się téż powiodły i o których dał wiadomość do politychnicznego dziennika Dinglera, zkąd ją przedrukowało pismo grackie: *Allgemeines Industrie- und Gewerbe-Blatt.*

Praga czeska 23. czerwca. W handlu produktami zajmuje w królestwie czeskiém najznakomitsze miejsce obok zboża i wełny nasienie koniczyny. Wywożą go najwięcéj do Anglii mianowicie do Hull i Glasgowa... Także Bawarja, Ren i Francja miewają czasami produkt ten z Czech. Zwykle spotrzebowuje Anglija nasienia koniczyny podług rachunku przecięciowego z 9 lat rocznie 13,000,000 funtów, z czego na Czechy w zwykłych latach 40—50,000 cent. przypada.

Zużycie kartofli w Anglii i Irlandyi. W Wielkiéj-Brytanii i Anglii spotrzebowują rocznie 23,360,000,000 funt. kartofli, do których produkcyi potrzeba 1,500,000 akrów roli.

Odesa 23. lipca. Przybytek zapasów zboża we wszystkich portach zachodniéj Europy, coraz większy przywóz z wnętrza kraju do Odesy, zresztą nadzieje dobrych zbiorów za granicą wpłynęły u nas na spadnięcie cen zboża. Wszelako trwa wciąż tutaj wywóz zboża; a w piérwszéj połowie tego roku wywieziono ztąd saméj pszenicy 1,240,000 czetw.

Rotterdam 27. lipca. W przeszłym tygodniu nadchodziły coraz nowe smutne wieści o kartoflach. W Fryzlandyi i Zelandyi miała wszystkie kartofle dotknąć zaraza z wyjątkiem sadzonych na piaskach. Te wiadomości wpłynęły na cenę żyta, która poszła cokolwiek w górę.

Podhajce (w Brzeżańskiém) 6. sierpnia. Zboże tak się płaci: korzec pszenicy po 16 złr., żyta po 13 złr., owsa po $6\frac{1}{2}$ złr. w. w. Kartofle zaczynają się psuć, nać zupełnie schnie a na głąbiach okazują się plamki czarne tak jak brodawki i te potemu gniją. Zboże jeszcze na pniu, żniwa niezaczęto przez słoty 9 dni ciągle trwające. Siana jedne w kopicach, drugie po większéj części na pokosach. *J. Ł.*

Targ na woły we Lwowie dnia 16. sierpnia. Przypędzono wołów sztuk 400. Sprzedano sztukę, ważącą po 8—9 kamieni mięsa i $\frac{1}{2}$ kamienia łoju, po 25 złr.; sztukę, ważącą po 13—14 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, po 42 złr.; zaś sztukę ważącą po 16 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju po 51 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 15—16 złr. 1 centnar łoju topionego 21—22 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie: korca pszenicy 15 złr., żyta 10—11 złr., jęczmienia 8 złr., hreczki 8 złr., owsa 6—$6\frac{1}{2}$ złr. w. w. 1 garniec 30° okowity kosztuje 57—58 kr. m. k.

Uwiadomienia potoczne.

Dla potrzebujących mechanika i budowniczego.

Ktoby z P. P. właścicieli i dzierżawców dóbr w Galicyi dla postawienia, urządzenia lub zrestaurowania gorzelni potrzebował mechanika i budowniczego, który oraz przyjmuje zamówienie na aparaty miedziane, tudzież jest praktycznym gorzelnikiem, raczy się zgłosić ustnie lub listem frankowanym do Redakcyi Dziennika Mód we Lwowie pod Nrm. 301 na przeciwko Hotelu Rosyjskiego. (3)

Znaczne dobra w cyrkule kołomyjskim są do sprzedania, albo do wymiany za mniejsze położone w cyrkule kołomyjskim, czortkowskim, lub tarnopolskim. Cena dóbr tych 30,000 czerw. złot. Dokładna bezpłatna wiadomość pod nrem 369 $\frac{4}{4}$ przy piekarskiéj ulicy. (1)

Dobra w cyrkule złoczowskim są do sprzedania. Wiadomość jak wyżéj. (1)

Kamienica we Lwowie do sprzedania. Wiadomość jak wyżéj. (1)

Własność i nakład Piotra Pillera.